

ZBIGNIEW DZIUBIŃSKI

PRZESŁANIE OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II DO ŚWIATA SPORTU

W dniach 5-18 czerwca br., pod hasłem „Bóg jest miłością”, odbyła się pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny. Była ona pod wieloma względami szczególna: najdłuższa i najtrudniejsza, wzruszająca i dramatyczna, pouczająca, jak wszystkie poprzednie, ale w odróżnieniu od nich, także chwalać Polaków za dokonania. Miała ona swój specyficzny charakter, polegający na obecności rodzinnego, dialogicznego klimatu, niespotykanego podczas pielgrzymek do innych krajów, wywołującego głębokie uczucia, stany niebywałych wzruszeń, łączy radości i smutku, wybuchy śmiechu i chwile głębokiego modlitewnego namysłu, długie minuty skandowania i wiwatów, ale i momenty niemal grobowej ciszy, która w wielu wypadkach była tak symboliczna i znacząca, jak żadne wypowiedziane słowa. Nastrój radości panował w Parlamencie po odśpiewaniu hymnu: „marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski” i ich skomentowaniu przez Papieża, „ale nam się wydarzyło” i dalej: „i to w takim umundurowaniu”. Gdy w Licheniu nieco zafałszował antyfonę „*Bądź pozdrowiona Boża Rodzicielko*”, natychmiast skomentował: „To pielgrzym z Krakowa tak śpiewa, od dominikanów”, wywołując tym radosne poruszenie. Wielce radosny był dialog Papieża z wiernymi w Gliwicach, po wcześniejszej nieobecności z powodu choroby. Powiedział tam: „Ja bym z takim papieżem nie wytrzymał. Ma przyjechać, nie przyjeżdżo, nie mo przyjechać, przyjeżdżo” (Rz, 140). Wspólna radość osiągnęła apogeum podczas spotkania w Wadowicach, gdy opowiadał o latach swej młodości: o kremówkach po maturze i gimnazjalnym teatrze. Mówił: „Kiedy byliśmy w piątej gimnazjalnej, graliśmy „*Antygonę*” Sofoklesa. Antygoną – Halina, Ismena – Kazia, mój Boże. A ja grałem Hajmona. «O ukochana sestro ma Ismeno, czy ty nie widzisz, że z klęsk Edypowych żadnej na świecie los nam nie oszczędza?»». Pamiętam do dziś” (TP, 26). Papieskie machnięcie ręką na wadowickim rynku było tyle zabawne, co

i głębokie w swej symbolice. Bowiem okazało się, że od wcześniej ustalonego programu i porządku ważniejsza jest autentyczność, pewna więź pomiędzy Papieżem i wiernymi, jaka wytworzyła się podczas spotkania. Wielce wzruszająca była pieśń towarzysząca papieżowi w Drohiczynie. Tyle wzruszające co i dramatyczne były Msze św. w Krakowie i Gliwicach, kiedy okazało się, że choroba Gościa nie pozwala mu być obecnym. Kiedy niemal wszyscy, jak owce, z łzami w oczach, bez pasterza, trwali w gorącej modlitwie. Przeżycie i wzruszenie było tak duże, że biskup gliwicki Jan Wieczorek witając zebranych „chyba płakał”. Na Błoniach w Krakowie po komunikacie bpa Kazimierza Nycza, że nie będzie Papieża, wśród oczekujących w strugach deszczu wiernych zaległa jakże symboliczna, potężna cisza. Jakże wymowna była niespodziewana wizyta Jana Pawła II u państwa Milewskich w Leszczewie. Wielce pouczające były „składane egzaminy przez Jana Pawła II” ze znajomości ojczyźnej ziemi. W Nowym Sączu mówił: „A teraz powtórka z geografii. Jesteśmy tu, w Starym Sączu, skąd wyruszamy ku Dzwonkówce, Wielkiej Radziejowej, na Prehybę, dochodzimy do wielkiej Raczy. Wracamy na Prehybę i schodzimy albo zjeżdżamy na nartach. Z Prehyby do Szlachtowej i do Krościenka. W Krościenku na Kopiej Górcie jest Centrum Oazy. W Krościenku przekraczamy Dunajec, który płynie razem z Popradem w kierunku Sącza Nowego i Starego, i jesteśmy w Sączu z powrotem. A kiedy na Dunajcu jest wysoka woda, to można w pięć, sześć godzin przepłynąć od Nowego Targu do Nowego Sącza” (TP, 26).

Na pątnicznym szlaku padały słowa ważne i mające fundamentalne znaczenie dla oceny tego, co wydarzyło się w naszym kraju w minionym dziesięcioleciu, ale także dla przyszłości Polski i Polaków. W przemówieniu w Parlamencie Jan Paweł II dziękował za przemiany jakie dokonały się w naszym kraju. Mówił: „Składam dzięki Panu historii za obecny kształt polskich przemian, za świadectwo godności i duchowej niezłomności tych wszystkich, których w tamtych trudnych dniach jednoczyła ta sama troska o prawa człowieka, ta sama świadomość, iż można życie w naszej Ojczyźnie uczynić lepszym, bardziej ludzkim” (TP, 25). Do tego wątku powracał wielokrotnie, w tym w homilii podczas Mszy św. w Warszawie. Wówczas mówił: „Czyż nie jest odpowiedzią Boga to, co w tym czasie dokonało się w Europie i w świecie, poczynając od naszej Ojczyzny? Na naszych oczach następowały przemiany systemów politycznych, społecznych i gospodarczych, dzięki którym poszczególne osoby i narody na nowo ujrzaly blask swojej godności. Prawda i sprawiedliwość odzyskują swoją wartość, stając się palącym wyzwaniem dla wszystkich, którzy doceniają dar swojej wolności. Za to dziękujemy Bogu patrząc z nadzieją w przyszłość” (TP, 25). Niezwykle ważnym było jednoznaczne potwierdzenie stanowiska Kościoła względem aspiracji Polski do integracji z Unią Europejską. W Parlamencie na ten temat mówił: „Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integra-

cja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską” (TP, 25). Wielce znaczący był apel do wszystkich Polaków, a zwłaszcza polityków, w którym Ojciec Święty wskazywał na potrzebę zasypywania podziałów politycznych w imię współpracy dla dobra Ojczyzny. Mówił: „Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli – niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu; wszystkich, którzy pragną razem tworzyć wspólne dobro Ojczyzny” (TP, 25). Praktycznym potwierdzeniem tej nauki było zaproszenie w dniu pożegnania na lotnisku w Balicach do papamobile Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego wraz z małżonką.

We wszystkich homiliach, wystąpieniach, rozmowach, a nawet gestach wątek religijny zespałał się z myśleniem indywidualnym i społecznym. Były one przepełnione myślą humanistyczną i personalistyczną, autentyczną troską o człowieka, w której zasady etyczne, takie jak: pokój, wolność, prawda, braterstwo, odpowiedzialność, miłość odgrywają rolę fundamentalną, dalece ważniejszą niż dobra materialne, zysk, pomyślność finansowa itp.

Adam Michnik w artykule „*Lekcja pokory*”, z wielkim wzruszeniem pisał: „Słowa Jana Pawła II były starannie dobrane i przemyślane. W tych homiliach i przemówieniach nie było słów zbędnych, pustych, służących za ornament. To były słowa proste, ale nasycone takim pięknem, poezją, głębią, mistyką i mądrością serca, że jakby kute w skale. Tych słów nie da się wymazać, unieważnić, przekreślić. To są polskie kamienne tablice na czas nowych wyzwań, nowego wieku, nowego tysiąclecia (...) Przed dwudziestu laty przyjechał do Polski człowiek, który siał. Ten siewca dobrze znał swoje pole: jego biedę, nieużytki, jego miejsca jałowe i zachwaszczone. Teraz, po 20 latach, ten siewca wolności i prawdy, nadziei i dobra przyjechał, w czas żniwny, by zbierać plony. I znowu zasiał. Oby następny plon był równie obfity” (GW, 141).

Jan Paweł II jakby na przekór ogólnoswiatowym tendencjom, umacniającym postmodernistyczną wizję człowieka, społeczeństwa i kultury, niosącą na swych sztandarach hasła unicestwienia prawdy jako osobnej wartości życia; sprowadzenia godności osoby ludzkiej i jej praw do porządku społecznego, nieograniczonej wolności, w której nie ma trwałych punktów odniesienia, a wszystko jest relatywne, zmienne, subiektywne; nihilizmu aksjologicznego i liberalizmu w sferze etycznej, jest siewcą piękna, szlachetności, pokoju, dobra i miłości. Podczas przemówienia w Parlamencie mówił: „Pojawia się dzisiaj nie mniej poważna groźba zanegowania podstawowych praw osoby ludzkiej i ponownego wchłonięcia przez politykę nawet potrzeb religijnych, zakorzenionych w sercu każdej ludzkiej istoty: jest to groźba sprzymierzenia się demokracji z relatywizmem etycznym, który pozbawia życie społeczności cywilnej, trwałego moralnego punktu odniesienia, odbierając mu, w sposób radykalny, zdolność rozpoznawania prawdy. Jeśli bo-

wiem nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonania dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm” (TP, 25).

Wielu obserwatorów i komentatorów pielgrzymki dokonując pogłębionej analizy nauki Jana Pawła II, zwraca uwagę na różnice i podobieństwa tej wizyty w stosunku do poprzednich, rozważa możliwości przełożenia tego nauczania na język życia codziennego. T. Żukowski zauważa, że „konsekwencją tej pielgrzymki mogą być zmiany zarówno w zachowaniach jednostek, jak i zbiorowości. W tym pierwszym wymiarze można sądzić, że część ludzi podejmie próbę indywidualnej poprawy po kontakcie z najwyższym dla Polaków i katolików autorytetem, ale trudno ocenić, jak trwałe będzie owo pragnienie zmieniania samego siebie” (Rz, 141).

Dokonajmy zatem pewnej rekapitulacji tej pielgrzymki w stosunku do świata sportu. Zastanówmy się nad przesłaniem Ojca Świętego. Ma ono dwa wymiary. Pierwszy dotyczy bezpośredniej wypowiedzi Papieża na temat sportu i spotkania z ludźmi sportu podczas Nabożeństwa Czerwcowego w Elblągu. Drugi dotyczy uniwersalnego nauczania Jana Pawła II, które również ma swoje odniesienie do rzeczywistości sportowej.

INTEGRACJA MYŚLI I CZYNU

Zanim przejdziemy do omówienia wspomnianych dwóch wymiarów pielgrzymki warto przypomnieć o licznych związkach Jana Pawła II ze sportem. Jako uczeń Karol Wojtyła najchętniej występował w meczach piłkarskich na bramce. Ponadto fascynowały go górskie wędrowki, kajakowe spływy i jazda na nartach. Zamiłowanie do sportu kultywowane było w kolejnych okresach jego życia. Podczas ostatniej pielgrzymki wielokrotnie wspominał wyprawy kajakowe i trasy wypraw górskich. Po wyniesieniu na Tron Piotrowy Jan Paweł II nieustannie zaskakiwał swoje najbliższe otoczenie sportowymi pomysłami i wyczynami: codziennie gimnastykował się, dużo biegał, spacerował, jeździł na nartach i pływał. Polecił także wybudowanie basenu w swej letniej rezydencji w Castel Gandolfo. Na pytanie, czy warto realizować tak kosztowną inwestycję, Papież odpowiedział, że jego pogrzeb „pociągnie za sobą o wiele większe wydatki. Papież musi być sprawny i zdrowy” (ND, 16). Dzisiaj, na miarę swych możliwości, również stara się dbać o swą sprawność fizyczną. Jeśli pozwala mu czas chętnie ogląda spotkania piłkarskie w telewizji. Bardzo często spotyka się z różnymi grupami sportowymi.

Trudnym do przecenienia jest jego wkład w rozwój zaplecza teologiczno – filozoficznego dla katolickiej wizji sportu. Będąc kontynuatorem linii odnowy Kościoła, zapoczątkowanej przez jego wielkich poprzedników Jana XXIII i Pawła VI

oraz wzbogacając ten proces własnymi doświadczeniami i przemyśleniami, stworzył teoretyczne podstawy dla sportu w sferze ontologicznej, epistemologicznej, antropologicznej, aksjologicznej, etycznej i religijnej. Jego katechezy dotyczące „teologii ciała” są zwięźczeniem wysiłków dotyczących dowartościowania ciała, zarówno w kategoriach teologiczno – religijnych jak i humanistyczno – kulturowych. Ciało, obiekt zainteresowania nauk o kulturze fizycznej, zostało zinterpretowane i zrehabilitowane. Zostało uznane za wartość pozytywną, uczestniczącą we wszystkich fundamentalnych wydarzeniach ludzkiego bytu i będącą aktywnym uczestnikiem Boskiego procesu stwarzania świata.

Praktyka sportowa Jana Pawła II oraz jego teoretyczny dorobek w tym zakresie są świadectwem niebywałej zgodności czynu i myśli, bezpośredniego uczestnictwa w sporcie, rozważań teoretycznych oraz rozwoju intelektualnego i duchowego. Jest on żywym wzorem starożytnej *paidei*, *kalokagatii*, harmonijnego wszechstronnego rozwoju, w którym wszystkie sfery i płaszczyzny człowieka nie są przeciwstawne, ale integralne i komplementarne wobec siebie. Z tego też powodu jest on wzorem osobowym, jeszcze zbyt nieśmiało wykorzystywanym przez nauczycieli i wychowawców sportowych do prowadzenia procesu wychowania wśród dzieci i młodzieży w kulturze fizycznej i do kultury fizycznej.

SPORT JAKO SKARBIEC WARTOŚCI

6 czerwca br. w Nabożeństwie Czerwcowym w Elblągu uczestniczyło ponad dwa tysiące sportowców: medalistów igrzysk olimpijskich, świata i Europy, członków związków i organizacji sportowych, stowarzyszeń kultury fizycznej, uczniowskich klubów sportowych, wyznaniowych organizacji sportowych, a także sportowcy niepełnosprawni. Gospodarzem i *spiritus movens* spotkania był biskup elbląski i prezes Katolickiego Stowarzyszenia Sportowego RP dr Andrzej Śliwiński. Obecni byli przedstawiciele Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, Polskiego Komitetu Olimpijskiego, parlamentarzyści reprezentujący Sejmową Komisję Kultury Fizycznej i Sportu oraz Senacką Komisję Zdrowia, Kultury Fizycznej i Sportu. Licznie reprezentowane były wydziały kultury fizycznej urzędów powiatowych, gminnych, miejskich oraz sejmików samorządowych.

Wielce wzruszającym momentem spotkania w Elblągu było wręczenie Ojcu Świętemu przez mistrza olimpijskiego Roberta Korzeniowskiego, w asyście młodych sportowców, buta, w którym sięgał po najwyższe zaszczyty sportowe. Ponadto sprzętu sportowego symbolizującego młodzieńcze pasje Karola Wojtyły, a mianowicie piłkę nożną, siatkową, wiośło i nartę. Po uroczystości nasz mistrz olimpijski nie krył wzruszenia i powiedział, że miał większą tremę niż przed startem w Atlancie, Atenach i Budapeszcie, gdzie sięgał kolejno po złoty medal olim-

pijski, mistrzostw świata i mistrzostw naszego kontynentu. Rozmowa z Janem Pawłem II wzruszyła go bardziej niż *Mazurek Dąbrowskiego* grany na jego cześć podczas największych światowych imprez sportowych.

Dary Ojcu Świętemu w postaci sprzętu sportowego, z przeznaczeniem dla katolickich klubów sportowych, zgodnie złożyli przedstawiciele Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Po zakończeniu Nabożeństwa Ojciec Święty skierował do zgromadzonych ludzi sportu następujące słowa: „Pozdrawiam w szczególności sportowców i działaczy sportowych, zarówno dawnych zawodników, jak i obecnych. Dla mnie również miasto Elbląg i Kanał Elbląski kojarzą się ze sportem, doświadczeniem sportowym. Nie wiem ile lat temu, ale pamiętam, że ostatni raz byłem tutaj żeby rozpocząć spływ kajakowy na Kanale Elbląskim i przez jeziora. Pozdrawiam więc Katolickie Stowarzyszenie Sportowe Rzeczypospolitej. Cieszę się, że powstaje coraz więcej parafialnych klubów sportowych, które gromadzą młodzież i dzieci. Każdy rodzaj sportu niesie z sobą bogaty skarbiec wartości, które zawsze trzeba sobie uświadamiać, aby móc je urzeczywistnić. Ćwiczenie uwagi, wychowanie woli, wytrwałość, odpowiedzialność, znoszenie trudów i niewygód. Duch wyrzeczenia i solidarności, wierność obowiązkowi. To wszystko należy do cnót sportowca. Zachęcam was, młodych sportowców, abyście żyli zgodnie z wymaganiami tych wartości, abyście w życiu byli zawsze ludźmi prawymi, uczciwymi i równoważonymi. Ludźmi, którzy budzą zaufanie i nadzieję” (ND, 16).

Słowa Jana Pawła II skierowane do ludzi sportu stanowią potwierdzenie aprobatywnego sposobu patrzenia przez Kościół na sport. W nich uwypuklona została kwestia związana z wychowawczymi, kulturowymi, wolicjonalnymi, społecznymi i duchowymi walorami sportu. Myliłby się jednak ten, kto by uważał, że atrybutem każdego sportu jest zespół licznych pozytywnych wartości. W błędzie byłby też ten, który by myślał, że Papież widzi w sporcie tylko jego pozytywne strony. Trzeba wiedzieć o pewnej metodologii formułowania wypowiedzi przez Papieża, a nawet szerzej, przez Urząd Nauczycielski Kościoła. Gdy Ojciec Święty mówi o sporcie, to nie ma na myśli jego codziennej praktyki, w której występują zjawiska pozytywne i negatywne, ale ma na myśli pewien „archetyp sportu”, jego idealny wymiar, pewien wzór, który stanowi inspirację i cel ludzkich dążeń. O sporcie mówi tak, jak często mówi o człowieku, który jest obrazem Boga, współtwórcą świata, życia i nosi w swoim sercu prawo naturalne wlane przez Transcendencję. Ani rzeczywisty człowiek, uwikłany w różnorodne sytuacje społeczne nie jest ideałem, ani też sport, który organizują grzeszni ludzie, nie może pretendować do miana doskonałego. Wszystkie pozytywne cechy sportu, o których mówi Jan Paweł II, mają charakter potencjalny, co oznacza, że człowiek może je wyzwolić i realizować. Może też być odwrotnie, a mianowicie może wyzwolić i realizować te wartości czy antywartości, które prowadzą do degradacji sportu i jego uczestni-

ków. Dzieje się tak dlatego, że sport pod względem aksjologicznym jest obojętny i jak zwykle, tak i w tym przypadku, od ludzi: działaczy, trenerów, instruktorów, lekarzy, ludzi finansowo wspierających sport zależy, czy będzie on dziedziną rozwijającą najwznieściejsze wartości ludzkie, czy też dziedziną zabijającą najwartościowsze cechy człowieczeństwa. W związku z powyższym odpowiedzialność za przyszłość sportu spoczywa na wszystkich jego uczestnikach, od jego organizatorów zaczynając, a na najmłodszych sportowcach kończąc.

Warto w tym miejscu wyjaśnić jeszcze jedną kwestię. Może ktoś powiedzieć, że Jan Paweł II podczas pielgrzymki poświęcił niewiele czasu sprawom sportu i właściwie trudno jest sformułować jakieś generalne przesłanie dla świata sportu. Z jednej strony możemy uznać, że tak faktycznie jest, bo nie poświęcił całego przemówienia sprawom sportu, jak to było na przykład w przypadku ludzi nauki w Toruniu, na spotkaniu w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Z drugiej jednak strony trzeba znowu wiedzieć o pewnej metodologii nauczania Jana Pawła II. Po pierwsze, sport traktuje On jako jedną z dziedzin kultury, którą tworzą ludzie i oni są jej podmiotami. Z drugiej strony, jego nauczanie ma charakter wybitnie europejski i uniwersalny – jak zauważył rzecznik prasowy Watykanu Joaquin Navarro Valls, odnosi się do każdego człowieka, bez względu na to, jaką pozycję społeczną zajmuje i jaka dziedzina jest jego zawodową domeną. Gdy w Gdańsku – Rębiechowie mówił o godności człowieka, w Sosnowcu o etyce pracy i mądrości, w Sopocie o solidarności społecznej, w Warszawie do Parlamentarzystów o odpowiedzialności, w Ełku o sumieniu i biedzie, w Bydgoszczy o męczeństwie, w Toruniu o rozumie i pokoju, w Siedlcach i Drohiczyźnie o dobru, wolności, tolerancji i ekumenizmie, w Sandomierzu o miłości, w Zamościu o szacunku dla życia, w Łowiczu o prawdzie i wychowaniu, w Starym Sączu o świętości, w Krakowie o strzeżeniu dobrego depozytu, w Licheniu o wierze, w Wadowicach o przywiązaniu i szacunku dla swych korzeni, gdy podejmował kolejne wątki nauczania na swym pątniczym szlaku, słowa swe kierował do wszystkich, w tym także do ludzi sportu, na których spoczywa wielka odpowiedzialność nie tylko za siebie i swoje rodziny, ale także za swoich podopiecznych: dzieci i młodzież, dziewczęta i chłopców. Bo wiem gdy papież mówił o dobru, odpowiedzialności i miłości itd., to słowa swe kierował do wszystkich nacji, kultur, społeczeństw i każdego człowieka z osobna, bez względu na to, czy jest on górnikiem, politykiem, trenerem, sportowcem, lekarzem, czy nauczycielem.

CIERPIENIE DLA SPRAWIEDLIWOŚCI

Życie sportowca nie tylko składa się z sukcesów, zwycięstw, uśmiechów, radości, wywiadów telewizyjnych oraz wyrazów podziwu i szacunku. Sukcesy są

najczęściej efektem długiej i wyłożonej pracy, często cierpiętniczego wysiłku na granicy ludzkich możliwości. Sportowiec musi zmagać się z różnorodnymi przeciwnościami losu: chorobami, kontuzjami, tragicznymi wydarzeniami w rodzinie i najbliższym otoczeniu, często nagannym postępowaniem działaczy, trenerów, lekarzy i sponsorów. Wszystko to powoduje pewien rodzaj cierpienia, które w teologicznej interpretacji nie tylko jest niemiłym doznaniem człowieka, ale także ma swoje pozytywne strony, uszlachetnia człowieka, zwłaszcza, gdy jest ono drogą do sprawiedliwości, prawdy i realizacji człowieczeństwa.

Wybitni sportowcy wybierając drogę ciężkiej pracy i wyrzeczeń, decydują się na swego rodzaju cierpienie, przez które pragną ukazać wielkość swego człowieczeństwa, zdolność panowania, jak mawiał P. de Coubertin, ducha nad ciałem, czynnika niematerialnego nad materialnym. Chcą w ten sposób wykrzyczeć prawdę o sobie, o swoich możliwościach i swej szlachetności. Cierpi też sportowiec, gdy spotyka go przegrana z powodu błędnych decyzji sędziów, z powodu stosowania przez rywali niedozwolonych środków, z powodu przekupstwa i podstęp.

Świadectwo prawdy i sprawiedliwości w sporcie jest w wielu wypadkach przyczyną cierpienia, które w sensie teologicznym wpisuje człowieka w cierpienie Chrystusa, mające moc zbawczą i powoduje otwarcie bram życia wiecznego. Cierpienie jest zawsze wielką i radykalną próbą człowieka. „Najwyższą próbą człowieczeństwa, próbą godności człowieka w obliczu samego Boga. (...) W tej próbie człowiek odnosi zwycięstwo, wsparty jego mocą i staje się wymownym świadkiem tej mocy” (TP, 25). W wielu dyscyplinach sportu, jak na przykład w maratonie, kolarstwie, narciarstwie biegowym, mistrzostwo jest równoznaczne z umiejętnością znoszenia cierpienia, ale jest to cierpienie, jeżeli tak można powiedzieć, z wyboru. Innym rodzajem cierpienia, spotykanym w sporcie, jest cierpienie w imię obrony prawdy i godności człowieka.

Dlatego Jan Paweł II podczas homilii w Bydgoszczy mówił, że błogosławieni są ci, którzy cierpią z powodu trwania w sprawiedliwości i prawdzie. Dotyczy to w całej rozciągłości sportu i tych ludzi, którzy cierpią z powodu przeciwstawiania się złu: przekupstwu, oszustwu, chuligaństwu, brutalności, dopingowi itp.

Jan Paweł II, doświadczony cierpieniem będącym wynikiem zamachu na jego życie oraz spowodowanego chorobami podeszłego wieku, solidaryzuje i modli się o pomyślność za osoby niepełnosprawne, których życie w sposób szczególny naznaczone jest cierpieniem. Dlatego po zakończeniu Mszy św. w Warszawie pozdrowił uczestników Warszawskiej Olimpiady Młodzieży Niepełnosprawnej. Powiedział: „Serdecznie pozdrawiam młodych sportowców, którzy mimo naturalnych trudności, pragną dać wyraz mocy ciała i ducha. Niech Bóg im błogosławi” (TP, 25). Cierpienie sportowców niepełnosprawnych, nie jest wyłącznie dramatem ich samych i najbliższych, ale także kryje w sobie szczególny rodzaj dostojności, polegający na uczestnictwie w misji zbawczej Chrystusa. Cierpienie to

ma również swój pozytywny wymiar społeczny i kulturowy. Polega on w konsekwencji na humanizowaniu i personalizowaniu wspólnoty sprawnych, w tym sprawnych sportowców; otwierania się na potrzeby drugich, solidarności, odpowiedzialności, tworzeniu klimatu wrażliwości moralnej, dobra i miłości.

WIARA I ROZUM

W świecie sportu obowiązuje powszechne zaufanie do ludzkiego rozumu. Tylko dzięki niemu można dobrze organizować życie sportowe, prowadzić proces szkolenia sportowego i optymalizować postępowanie podczas rywalizacji sportowej. Tak z pewnością w dużej części jest, że racjonalizacja sportowego życia powoduje postęp i zwiększa efektywność działań. Jednak nie jest prawdą, że rozum musi wykluczać wiarę, którą najczęściej kojarzy się z irracjonalizmem. Zwrócił na tę kwestię uwagę Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* oraz podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny. W Toruniu, podczas spotkania z rektorami wyższych uczelni mówił: „W rozdzwieńku pomiędzy rozumem i wiarą wyraża się jeden z wielkich dramatów człowieka. Ma on wiele przyczyn. Zwłaszcza począwszy od doby Oświecenia, przesadny i jednostronny racjonalizm doprowadził do radykalizacji postaw na gruncie nauk przyrodniczych oraz na gruncie filozofii. Powstały w ten sposób rozłam pomiędzy wiarą i rozumem wyrządził niepowetowane szkody nie tylko religii, ale i kulturze. W ogniu ostrych polemik zapominano często, że wiara nie lęka się rozumu, ale szuka jego pomocy i pokłada w nim ufność. (...) Wiara i rozum to dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Potrzebna jest dzisiaj praca na rzecz pojednania wiary i rozumu. (...) Żłudne jest mniemanie, że wiara może silniej oddziaływać na słaby rozum; przeciwnie, jest wówczas narażona na poważne niebezpieczeństwo, może bowiem zostać sprowadzona do poziomu mitu lub przesądu. Analogicznie, gdy rozum nie ma do czynienia z dojrzałą wiarą, brakuje mu bodźca, który kazałby skupić uwagę na specyfice i głębi bytu” TP, 25).

W zrationalizowanym procesie postępowania w sporcie wiara jest niezbędna do humanizacji i personalizacji działania oraz ukazania szerszych perspektyw i horyzontów aktywności sportowej. Motywy i cele wynikające z przyjęcia wiary nie przeciwstawiają się racjonalnym motywom i celom o charakterze indywidualnym, społecznym i kulturowym, ale dodatkowo je uzasadniają i wzmacniają. Potwierdzeniem tego są świadectwa takich wybitnych sportowców jak: Kris Akabusi, Evelyn Ashford, Paul Azinger, Michael Chang, Jonathan Edwards, Brian Irvine, Jorginho, Richard Nerurkar, Judy Simpson – zamieszczone w *Sports New Testament with the Testimonies of Top Sports Stars*. Dzięki umiejętności doprowadzenia do wewnętrznej jedności wiary i rozumu sięgnęli oni po najwyższe trofea sportowe.

Na współczesnym etapie rozwoju sportu dotyczącym jego biologicznych, społecznych, organizacyjnych i ekonomicznych uwarunkowań, coraz większe znaczenie nadaje się kwestiom psychologicznego i quasi psychologicznego przygotowania zawodników do rywalizacji sportowej. Ważną rolę w tym procesie może odegrać wiara, która, co potwierdza historyczne doświadczenie, może być siłą nieporównanie większą niż ta, która jest konsekwencją oddziaływania społeczeństwa i kultury. Bowiem wiara uczy wytrwałości, poświęcenia, znoszenia trudów i niewygód, konsekwencji, zaufania, heroizmu, a nawet, w przypadkach ekstremalnych, do poświęcenia swego życia w imię wartości najwyższych.

Zatem wiara i rozum w sporcie winny mieć charakter integralny i komplementarny. Bowiem tylko takie ich ustawienie względem siebie jest świadectwem pełnej prawdy o osobie sportowca i sprzyja jego pełnej realizacji, wyzwoleniu wszystkich potencji, niezbędnych do osiągnięcia tego, co nazywamy mistrzostwem sportowym, mistrzostwem człowieczeństwa w dziedzinie sportu.

WOLNOŚĆ I PRAWDA

Problematyka wolności i prawdy zajmuje jedno z ważniejszych miejsc w dociekaniach intelektualistów na progu trzeciego tysiąclecia. Dzieje się tak na wskutek popularyzacji i oddziaływania tak zwanego postmodernizmu, który opowiada się za niczym nieograniczoną wolnością człowieka oraz głosi, że nie ma prawdy jako takiej, ale są różne prawdy dotyczące tego samego zjawiska czy wydarzenia. Postmodernizm, choć często nieświadomiony, zadomowił się na gruncie sportu i staje się często jedyną słuszną wykładnią postępowania człowieka. Nieograniczona wolność stanowi przesłankę do akceptacji każdego sposobu postępowania, który prowadzi do osiągnięcia wyznaczonego celu. Ważne jest tylko to, aby postępowaniem swym nie przekroczyć przepisów, które w konsekwencji może przynieść dyskwalifikację. Taka niczym nie ograniczona wolność, poza przepisami, oznacza nieuchronnie wolność dla kłamstw, oszczerstw, absurdów, propagowania nienawiści, dla ślepych fanatyzmów, które niosą ze sobą ból i tragedię, nieszczęścia i niepotrzebne cierpienia, deprawację i demoralizację. Czym bowiem jest stosowanie dopingu, nie tylko odbierające sens współzawodnictwu sportowemu i deprawujące uczestników rywalizacji, ale prowadzące w wielu wypadkach do dysfunkcji zdrowotnych i kalectwa? Czym jest brutalny, tzw. faul taktyczny, eliminujący rywala z gry i powodujący czasami utratę pełnej zdolności do życia w społeczeństwie? Czym są chuligańskie wybryki pseudokibiców, kiedy dobrego imienia swojej drużyny broni się kamieniem i nożem? Czym wreszcie jest przekupstwo, odbierające sens współzawodnictwu? Wszystkie te czyny znajdują usprawiedliwienie w kontekście nieograniczonej wolności, któ-

ra jest wykorzystywana dla realizacji celów ukochanej drużyny. Jednak wszystko to, co dla mnie i mojej drużyny jest dobrem, złem jest dla mojego przeciwnika i jego kibiców. Zatem wolność nieograniczona służy złej sprawie, ponieważ zawsze pociąga za sobą ludzkie tragedie. Tylko wolność w prawdzie, która została zakwestionowana przez postmodernizm, stanowi mocne oparcie dla świata sportu.

Ludziom sportu powierzona została szczególna odpowiedzialność za prawdę – dążenie do niej, jej obronę i życie według niej. Sport pozbawiony prawdy, zafałszowany i oszukańczy jest swoim zaprzeczeniem i nie zasługuje na miano działalności kulturowej. W przemówieniu do ludzi nauki w Toruniu Jan Paweł II zwrócił uwagę na problemy związane z poszukiwaniem prawdy. Mówił: „Znamy dobrze trudności związane z ludzkim poszukiwaniem prawdy, z których dzisiaj na czoło wysuwają się: sceptycyzm, agnostycyzm, relatywizm i nihilizm. Dzisiaj nierzadko usiłuje się nam wmówić, iż skończył się bezpowrotnie czas pewności poznania prawdy oraz że jesteśmy nieodwołalnie skazani na totalny brak sensu, na prowizoryczność poznania, ciągłą zmienność i względność. W tej sytuacji jawi się nagląca konieczność potwierdzenia podstawowego zaufania do ludzkiego rozumu i jego zdolności do poznania prawdy – także tej absolutnej i ostatecznej. Człowiek jest zdolny do wypracowania sobie jednolitej i organicznej koncepcji poznania. Wycinkowość wiedzy i fragmentaryzacja sensu burzy wewnętrzną jedność człowieka. Człowiek dąży do pełni poznania, gdyż jest istotą, która z natury szuka prawdy i nie może bez niej żyć. (...) Do prawdy dochodzi się także dzięki innym, w dialogu z innymi i dla innych” (TP, 25).

Niebywały rozwój nauk biologicznych, humanistycznych, technicznych i ekonomicznych, sposobów i metod treningowych, pozwalających na kierowanie rozwojem człowieka z zegarmistrzowską precyzją, przyczynia się niewątpliwie do sportowego rozwoju, ale jednocześnie niesie ze sobą zagrożenie wykorzystania tych zdobyczy przeciwko samemu sportowcowi. Świat sportu coraz częściej lęka się wytworów własnego rozumu i własnej wolności. Pojawia się pytanie o granice ingerencji człowieka w ludzki organizm. Dlatego niezwykle ważne jest powracanie do „początku” i przypominanie, że rozum jest darem Boga i znakiem Bożego podobieństwa. Z tego powodu ludzie sportu winni pamiętać, że korzystanie z daru wolności na gruncie sportu nie może abstrahować od kryterium prawdy i dobra. Troska o sumienie moralne i poczucie odpowiedzialności za sportowca urastają dziś do rangi podstawowych imperatywów. To właśnie na tym poziomie decydują się losy współczesnego sportu, jak i ludzi, w różny sposób w niego uwikłanych. Trzeba dążyć do tego, aby współczesny sport odnalazł swój wymiar człowieczy, polegający na wpisaniu sportu w całościowy sens ludzkiej egzystencji.

WYCHOWANIE DO POKOJU

Współczesny olimpizm, obficie czerpiący z tradycji starożytności, za jedno ze swych sztandarowych haseł uznaje dążenie do pokoju między rasami, narodami, społeczeństwami, kulturami, wyznawcami różnych religii i zwolennikami często odmiennych opcji światopoglądowych oraz poszczególnymi osobami. Kiedy w starożytności na czas trwania igrzysk olimpijskich zaprzestawano wszelkich wojen i waśni, o tyle u schyłku drugiego tysiąclecia realizacja tej zasady napotyka na coraz większe trudności. Jan Paweł II podczas Nabożeństwa Czerwcowego w Toruniu mówił, „historia i współczesność pokazują, że świat nie może dać pokoju. Świat jest bezradny. (...) Pokój może przetrwać tylko wówczas, gdy jest zakorzeniony w wyższych wartościach, oparty na normach moralnych i otwarty na Boga. Nie może się natomiast ostać, jeśli został wzniesiony na grząskim gruncie religijnej obojętności i płytkiego pragmatyzmu. Rodzi się on w sercu ludzkim i w życiu społeczeństwa z ładu moralnego, porządku etycznego, zachowania Bożych przykazań” (TP, 25). Warto przy okazji powiedzieć, że igrzyska olimpijskie w starożytności rozgrywano na chwałę bogów, w imię wartości najwyższych, przewyższających porządek aksjologiczny „tu i teraz”. Panował wtedy wszędzie tzw. „pokój boży – *ekecheiria*”, którego nikt nie odważył się zakłócić.

Dzisiejszy skonfliktowany świat potrzebuje ludzi pokoju. Ludzi pokoju potrzebuje sport, potrzebuje prawdziwych siewców zgody i wzajemnego poszanowania. Tylko wtedy sport będzie mógł być wzorem dla innych dziedzin życia oraz służyć swoim doświadczeniem w rozwiązywaniu problemów globalnych. Taki sport będzie stanowił praktyczne wypełnienie coubertinowskiej idei olimpizmu i będzie nosił znamiona działalności na wskroś humanistycznej.

Znając wartość pokoju Jan Paweł II podczas Nabożeństwa Czerwcowego w Toruniu apelował do wszystkich wychowawców, w tym sportowych, aby wpajali młodemu pokoleniu autentyczne wartości życia. Mówił: „Uczcie dzieci i młodzież tolerancji, zrozumienia i szacunku dla każdego człowieka. Wychowujcie młode pokolenie w klimacie prawdziwego pokoju. To jest ich prawem. To jest waszym obowiązkiem. (...) Wam młodym pragnę powtórzyć: budujcie cywilizację miłości w duchu prawdziwego dialogu, we wspólnym dążeniu do prawdy i sprawiedliwości, w umiłowaniu tej wolności, do jakiej wyzwodził nas Chrystus. (...) Oby świt trzeciego tysiąclecia stał się początkiem nowej ery, w której szacunek dla każdego człowieka i braterska solidarność między narodami przewyciężą z Bożą pomocą kulturę nienawiści, przemocy i śmierci” (TP, 25).

SPORT I BIEDA

Podczas Mszy św. w Ełku Jan Paweł II mówił: „Krzyk biednych całego świata podnosi się nieustannie z tej ziemi i dociera do Boga. Jest to krzyk dzieci, kobiet, starców, uchodźców, skrzywdzonych, ofiar wojen, bezrobotnych. Biedni są także wśród nas: ludzie bezdomni, żebracy, ludzie głodni, wzgardzeni, zapomniani przez najbliższych i społeczeństwo, poniżeni i upokorzeni, ofiary różnych nałogów. Wielu z nich nawet próbuje ukryć swoją ludzką biedę, ale trzeba umieć ich dostrzec. Są także ludzie cierpiący w szpitalach, dzieci osierocone albo opuszczone przez rodziców, czy młodzież przeżywająca trudności i problemy swojego wieku” (TP, 25).

Gdy Jan Paweł II mówił o biednych, to słowa swe kierował także do tej rzeszy młodszych i starszych sportowców, którzy cierpią niedostatek i często żyją w nędzy. Z jednej strony są to ofiary wypadków i kontuzji sportowych, z drugiej natomiast ofiary nieodpowiedzialnego postępowania opiekunów: trenerów, działaczy, lekarzy, którzy nie patrząc na konsekwencje zdrowotne i społeczne, aplikowali sportowcom obciążenia treningowe ponad miarę, niedozwolone środki wspomagające organizm i ograniczali horyzonty poznawcze zawodników. Konsekwencją takich działań są liczne przypadki trwałej dysfunkcji zdrowotnej i społecznej. Znamy wielu wybitnych sportowców, medalistów olimpijskich i świata, którzy po zakończeniu kariery sportowej nie byli przygotowani do życia w społeczeństwie. Wielu z nich weszło na drogę alkoholizmu i przestępstwa, rozbijając rodziny, zaniedbując dzieci i spychając się na margines życia. Ci ludzie wołają o pomoc i ona im się należy, bo ich aktualna sytuacja jest w wielu wypadkach konsekwencją wąskiego patrzenia opiekunów i wychowawców, nie tylko ich osobistej postawy. Musimy czuć się za nich odpowiedzialni. Tak, jak utożsamialiśmy się z ich sukcesami, mówiąc często: wygraliśmy, zwyciężyliśmy, zdobyliśmy medal itd.

Warto w tym miejscu powiedzieć o jakże szlachetnej działalności Komisji Pomocy Olimpijczykom Polskiego Komitetu Olimpijskiego, kierowanej przez brązową medalistkę igrzysk olimpijskich w Berlinie Marię Kwaśniewską – Maleszewską. Komisja ta potwierdza szlachetność i otwartość serc ludzkich oraz solidarność ze sportowcami, którzy oczekują na pomocną dłoń.

Jan Paweł II apeluje do serc ludzkich o sprawiedliwy podział dóbr i otwarcie na drugiego człowieka, zwłaszcza biednego, który potrzebuje pomocy. Podczas Mszy św. w Ełku mówił: „Panie oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice. Na przykładzie Zacheusza widzimy, jak Chrystus rozjaśnia mroki ludzkiego sumienia. W Jego świetle poszerzają się horyzonty ludzkiej egzystencji, zaczyna się dostrzegać świat ludzi i ich potrzeby. Rodzi się poczucie więzi z drugim człowiekiem, świadomość społecznego wymiaru człowieka i w konsekwencji poczucie sprawiedliwości. Owocem bowiem światłości jest wszelka prawość i sprawiedliwość, i prawda, poucza św.

Paweł. Zwrot ku drugiemu człowiekowi, ku bliźnim, stanowi jeden z głównych owoców szczerego nawrócenia. Człowiek wychodzi ze swojego egoistycznego «bycia dla siebie» i zwraca się ku innym, czuje potrzebę «bycia dla innych», bycia dla współbraci”. Dlatego też pełną pierśią woła: „Nie zatwardzajmy serc, gdy słyszemy «krzyk biednych». Starajmy się usłyszeć to wołanie. Starajmy się tak postępować i tak żyć, by nikomu w naszej Ojczyźnie nie brakło dachu nad głową i chleba na stole, by nikt nie czuł się samotny, pozostawiony bez opieki” (TP, 25).

Nie powinno też braknąć tego wszystkiego naszym wybitnym sportowcom, dzięki którym przeżywaliliśmy chwile niebywałych wzruszeń i radości, a dzisiaj jesteśmy ich dłużnikami i jest to wspaniała okazja do choć częściowego spłacenia tego długu. Otwierajmy na nich swoje serca, twórzmy klimat solidarności i nie pozostawiamy ich bez należytej opieki.

MIŁOŚĆ BUDUJE MOSTY

Z pewnością zawsze łatwiej jest dokonywać diagnozy pewnego stanu rzeczy niż przedstawiać propozycje praktycznego rozwiązania problemu. Dlatego też z dużą łatwością wymieniamy zjawiska, które, jak rak toczą współczesny sport. Mówimy najczęściej o stosowaniu środków dopingujących, oszustwie, przekupstwie, chuligaństwie, brutalności, ale także postawach egoizmu, niesprawiedliwości i braku wrażliwości na potrzeby innych ludzi. Humanistycznie zorientowany świat sportu co jakiś czas podejmuje działania mające na celu zapobiegnięcie i przeciwstawienie się negatywnym zjawiskom. Jednak walka ta jest tylko połowicznie skuteczna i ma ograniczony wpływ na zachowania ludzi sportu. Przykładowo kontrole antydopingowe, nie tyle wpływają na wyeliminowanie tej patologii, ile raczej skłaniają do poszukiwań naukowych, mających na celu wynalezienie nowych, lepszych środków, które nie znajdują się na zakazanej liście lub zastosowanie ich nie jest możliwe do wykrycia. Trudno jest walczyć z patologią w sporcie, kiedy okazuje się, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski, organ niejako ze swej natury odpowiedzialny za przestrzeganie zasad olimpiizmu w sporcie, jest w znaczącym zakresie skorumpowany. Przy wyborze organizatora igrzysk olimpijskich nie kieruje się przesłankami merytorycznymi, ale jedynie interesem, korzyściami finansowymi i partykularnym rozumieniem dobra.

Zatem walka z negatywnymi zjawiskami w sporcie nie może ograniczać się do ustalania formalnych reguł, prowadzenia kontroli, wzmacniania sił porządkowych, budowania specjalnych zabezpieczeń na arenach sportowych, ale winna przede wszystkim obejmować takie działania, których efektem winna być zmiana sumień ludzkich, wytworzenie się pewnego rodzaju przymusu do czynienia do-

bra, ale nie takiego przymusu, który pochodzi z zewnątrz, ale ma swą wewnętrzną proveniencję i jest wynikiem osobowych rozstrzygnięć.

Nadzieję na wyeliminowanie niepokojących zjawisk ze sportu Jan Paweł II widzi w budowaniu cywilizacji miłości. Cywilizacji odwołującej się i opartej na miłości Chrystusa. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem”. Podczas nabożeństwa ekumenicznego w Drohiczynie Papież rozwija to przesłanie mówiąc: „Wielka moc bije z tych słów Chrystusa. (...) Chrystus umiłował nas jako pierwszy, wraz z naszą grzesznością, wraz z naszą ludzką słabością. To On sprawił, że staliśmy się godni Jego miłości, tej miłości, która nie zna żadnych granic i nigdy się nie kończy. Ma ona charakter definitywny i najdoskonalszy. Chrystus odkupił nas bowiem drogocenną krwią swoją. Nauczył nas również tej miłości i nam ją powierzył: «Przykazanie nowe daję wam». Oznacza to, że ten nakaz jest ciągle aktualny. Jeżeli chcemy odpowiedzieć na miłość Chrystusa, to winniśmy podejmować go zawsze, niezależnie od czasu i miejsca. Ma to być nowa droga dla człowieka, nowy zasiew w relacjach ludzkich”. Miłość ta sprawia, że „stajemy się dla siebie wszyscy braćmi i siostrami w Panu. (...) Miłość otwiera na drugiego człowieka, stając się tym samym podstawą ludzkich relacji. Uzdalnia do przekraczania bariery własnych słabości i uprzedzeń. Oczyszcza pamięć, uczy nowych dróg, otwiera perspektywę prawdziwego pojednania, którego istotnym owocem jest wspólne dawanie świadectwa *Ewangelii*, tak bardzo potrzebnego współczesnemu światu” (TP, 25).

Istnieje paląca potrzeba stworzenia sportowej cywilizacji miłości, w której busolą aktywności ludzi sportu będą sprawiedliwość, prawda, dobro, piękno i otwarcie na drugiego człowieka. Bowiem wspólna praca na gruncie sportu potrzebuje idei naczelnej, fundamentalnej wartości, która by nadała sens i połączyła w jeden nurt pracę sportowców, trenerów, działaczy, lekarzy, sponsorów. Czy zatem istnieje jakaś inna idea, inna wartość lub inne światło, które byłoby w stanie nadać sens sportowej pracy wszystkich ludzi sportu? Otóż miłość jest tą siłą, która nie narzuca się człowiekowi z zewnątrz, w postaci regulaminów, przepisów i nakazów, lecz rodzi się w jego wnętrzu, w jego sercu, jako jego najbardziej wewnętrzna własność. Idzie tylko o to, aby ludzie sportu pozwolili się jej narodzić i by umieli nią nasycić swoją wrażliwość, swoje myślenie i działanie na basenie, w siłowni, na stadionie i hali sportowej. Podczas przemówienia w Sopocie Jan Paweł II wyraźnie mówił, że niczego nie ma bez miłości: nie ma sportu bez miłości i każdej innej dziedziny życia. „Nie ma solidarności bez miłości. Więcej, nie ma szczęścia, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, nie ma rodziny bez miłości... Tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, jest wrażliwa, nie szuka swego, pragnie dobra innych, miłości, która służy, zapomina o sobie i jest gotowa do współnałomyślnego dawania” (TP, 24).

W przemówieniu odczytanym w Gliwicach Papież, gdy pisał, że świadomość miłości Boga winna przynaglać do miłości ludzi, wszystkich ludzi bez wyjątku, bez żadnego podziału na przyjaciół czy wrogów, mówił także do ludzi sportu, że najlepszym sposobem odniesienia do przeciwnika sportowej rywalizacji jest miłość. „Miłość do człowieka to pragnienie prawdziwego dobra dla każdego. To troska także o to, by zabezpieczyć to dobro i odsunąć wszelkie formy zła i niesprawiedliwości. Trzeba ciągle i wytrwale szukać dróg sprawiedliwego rozwoju dla wszystkich, ażeby – jak mówi Sobór – «życie ludzkie uczynić bardziej ludzkim»” (TP, 26). Dlatego jest potrzeba, aby sport obfitował w miłość i sprawiedliwość, które będą każdego dnia przynosiły owoce sportowej społeczności. Tylko dzięki miłości uczestnictwo w sporcie może być równoznaczne z wszechstronnym wzrostem człowieka, jego wielkości, wartości i godności, w których będzie zawierać się doskonałość sportowa.

Jan Paweł II jest świadomy tego, że istnieją takie siły, które chciałyby rzeczywistość sportową budować na finansowym interesie, totalitarnej władzy, przemocy, wykorzystaniu i użyciu, ale wie też, że jest to droga zgubna, a jedyną perspektywiczną alternatywą dla niej jest miłość.

POCHWAŁA POSTĘPU

Jest rzeczą niewątpliwą, że ostatnie dziesięciolecie historii naszego kraju było tak pomyślne, że trudno by szukać podobnych dekad w przeszłości. Mówił o tym Papież podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny, dziękując za to Panu historii i rodakom, za ich wkład w dzieło rozwoju. Ostatnie dziesięciolecie to także okres wielkich zmian w polskim sporcie: jego organizacji, finansowaniu, szkoleniu itp. Wiele dzisiejszych klubów sportowych, na wzór Europy Zachodniej, działa na zasadach w pełni profesjonalnych. Z każdym rokiem wzrasta udział sponsorów i władz samorządowych w finansowaniu działalności sportowej. Obowiązuje zasada pluralizmu. Powstają nowe podmioty życia sportowego, takie jak uczniowskie kluby sportowe, stowarzyszenia wyznaniowe, osób niepełnosprawnych i upośledzonych umysłowo oraz wiele innych. W sporcie wyczynowym zawodnicy podpisują ze sponsorami kontrakty, które precyzyjnie określają, co i za ile? Do sportu przenikają zasady wolnego rynku, który wystarczająco dobrze reguluje kwestie związane z podażą i popytem.

Jednak trzeba pamiętać, że demokratyczne ramy funkcjonowania sportu nie zabezpieczają go przed nadużyciami. System demokratyczny i wolny rynek tworzy obszar dla rozwoju ludzkiej inwencji i realizacji zgodnych z prawem pomysłów. Dziękując radość z dokonujących się pozytywnych zmian, winniśmy ciągle sobie uświadamiać, że w zmieniającym się sporcie muszą istnieć wartości zabez-

pieczające jego uczestników. Wszelkie przemiany w organizacji i finansowaniu, wielce ważne i pożyteczne, winny być podporządkowane sprawie budowania sportu bardziej zhumanizowanego i sprawiedliwego. Szanując właściwą życiu sportowemu autonomię, nie można zapominać o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych, które winny być miernikiem ocen zachowań ludzi. Na zagrożenia w demokratycznym państwie, jakim jest Polska, zwrócił uwagę Jan Paweł II w Parlamencie. Mówił: „(...) pojawia się dzisiaj nie mniej poważna groźba zanegowania podstawowych praw osoby ludzkiej i ponownego wehłonięcia przez politykę nawet potrzeb religijnych, zakorzenionych w sercu każdej ludzkiej istoty: jest to groźba sprzymierzenia się demokracji z relatywizmem etycznym, który pozbawia życie społeczności cywilnej trwałego moralnego punktu odniesienia, odbierając mu, w sposób radykalny, zdolność rozpoznawania prawdy. Jeśli bowiem nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm” (TP, 25).

Zatem Jan Paweł II, jak i Kościół katolicki, opowiadają się za postępowaniem w sporcie, lecz jednocześnie przestrzegają, aby zapatrzenie w rozwój i postęp nie zagubiło podstawowej wartości sportu, jaką jest osoba sportowca, podmiot i cel działalności sportowej. Żeby z pola widzenia nie zniknęły zasady antropologiczne i etyczne, które są pierwszorzędne wobec innych zasad.

SZACUNEK DLA ŻYCIA I ŚRODOWISKA NATURALNEGO

Nieograniczona wolność, odseparowana od prawdy prowokuje ludzi do konstruowania projektów mających na celu udoskonalenie gatunku ludzkiego i zapewnienie mu niemal idealnej szczęśliwości. Pomysły takie zaprzętały głowy ludzi od najdawniejszych czasów, bowiem już za czasów Platona zrzucano ze skały Tarpejskiej te noworodki, które nie gwarantowały doskonałości gatunku ludzkiego. Również i dzisiaj odgrywają coraz większą rolę zwolennicy precyzyjnego regulowania poczęć oraz uśmiercania ludzi na własne życzenie. Taki lub podobny sposób myślenia jest żywo obecny na gruncie sportu. Co prawda nie chodzi tu o skrajne przypadki bezpośredniego uśmiercania, ale raczej o bezmyślne, wyniszczające eksploataowanie organizmu, prowadzące w wielu przypadkach do nagłej śmierci, jak było to np. niedawno w przypadku Jackie Joyner – Kersee lub do przewlekłych chorób i kalectwa, jak to ma miejsce w przypadku pewnej grupy najwybitniejszych sportowców. Pojawiają się coraz śmielej głosy, będące wynikiem akceptacji postmodernistycznych założeń, że sportowiec jako istota wolna ma prawo

do stosowania wszystkich środków, które zwiększają szanse osiągnięcia bardzo dobrego wyniku. W świetle tego, nikt nie ma prawa zabronić sportowcowi przyjęcia takich środków, które z jednej strony zapewnią medal, ale z drugiej pozbawią go zdrowia a nawet życia.

Niepokojem napawał wieloletni wyścig ekonomiczny, gospodarczy, techniczny i nuklearny między państwami i systemami politycznymi. Sam wyścig jako taki był godny podziwu, niepokój budziła beztroska państw i rządów związana z niesłychanie szybką degradacją środowiska naturalnego, jako efektu ubocznego postępu. Nie tak dawno społeczność światowa uzmysłowiła sobie, że została stworzona tzw. bomba ekologiczna zagrażająca życiu ludzkiemu w skali globalnej. Zdano sobie sprawę z tego, że człowieka nie konstituuje wyłącznie kultura, ale przede wszystkim natura, przyroda, której jest integralną częścią. Wszelkie działania skierowane przeciwko środowisku naturalnemu, są w konsekwencji działaniami przeciwko człowiekowi, jego rozwojowi i życiu. Zrozumiał to także świat sportu, który przy okazji organizacji światowych imprez poszukuje takich rozwiązań, które pozwalają uniknąć degradacji środowiska naturalnego.

Kościół katolicki zdecydowanie protestuje i przeciwstawia się wszelkim szkodliwym próbom manipulowania życiem ludzkim i środowiskiem naturalnym. U podstaw tego sprzeciwu tkwi kreacjonistyczna rzeczywistość stworzenia świata i człowieka oraz odkupieńcze przyjście na świat Boga – Stwórcy. Mówił o tym Jan Paweł II podczas Liturgii Słowa w Zamościu: „Według tego biblijnego zapisu, Bóg w kolejnych dniach stworzenia, patrzył niejako na dzieło swojego zamysłu i widział, że wszystko, co uczynił było dobre. Nie mogło być inaczej. Harmonia stworzenia odzwierciedla bowiem wewnętrzną doskonałość Stwórcy. Na końcu uczynił Bóg człowieka. Uczynił go na obraz i podobieństwo swoje. Jemu zawierzył całą wspaniałość świata, aby ciesząc się nim i korzystając z jego dóbr, w sposób wolny i rozumny twórczo współpracował w doskonaleniu Bożego dzieła”. (...) Chrystus „przychodzi ażeby to wszystko, co stworzone na nowo ogarnąć, aby zapoczątkować dzieło odkupienia świata, ażeby przywrócić stworzeniu jego pierwotną świętość i godność. Przychodzi, ażeby samym swoim przyjściem ukazać nam tę szczególną godność natury stworzonej. (...) Prawo, które zostało przez Boga wpisane w naturę i które można odczytać za pomocą rozumu, skłania do poszanowania zamysłu Stwórcy – zamysłu, który ma na celu dobro człowieka. To prawo wyznacza pewien wewnętrzny porządek, który człowiek zastaje i który powinien zachować. Wszelkie działanie, które sprzeciwia się temu porządkowi, nieuchronnie uderza w samego człowieka. Tak też dzieje się, gdy znika poczucie wartości życia jako takiego, a w szczególności życia ludzkiego. (...) Trzeba, aby wszyscy, którym leży na sercu dobro człowieka na tym świecie, stale dawali świadectwo, że szacunek dla życia, a przede wszystkim dla ludzkiej godności, jest podstawową zasadą zdrowego postępu ekonomicznego, przemysłowego i naukowego” (TP, 25).

Jeżeli mówimy o odpowiedzialności za życie człowieka i poszanowaniu natury, to mówimy także o odpowiedzialności przed Bogiem za powierzony nam depozyt, którego jesteście szafarzami. „Piękno tej ziemi – mówił dalej Papież – skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeśli kochacie tę ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi”! Słusznie przed dziewięć laty pisali biskupi polscy na „temat ochrony środowiska, że każda działalność człowieka jako istoty odpowiedzialnej ma swój wymiar moralny. Degradacja środowiska godzi w dobro stworzenia ofiarowane człowiekowi przez Boga – Stwórcę jako nieodzowne dla jego życia i rozwoju. Istnieje powinność należytego korzystania z tego daru w duchu wdzięczności i szacunku.... Z drugiej zaś strony świadomość, że dar ten przeznaczony jest dla wszystkich ludzi, stanowi dobro wspólne, rodzi również właściwe zobowiązanie względem drugiego człowieka. Dlatego też uznać trzeba, że wszelkie działania, które nie uwzględniają prawa Boga do swego dzieła, jak i prawa człowieka obdarowanego przez Stwórcę, sprzeciwiają się przykazaniu miłości. (...) Trzeba zatem uświadomić sobie, że istnieje ciężki grzech przeciwko środowisku naturalnemu obciążający nasze sumienia, rodzący poważną odpowiedzialność przed Bogiem – Stwórcą” (TP, 25).

Zatem Jan Paweł II i Kościół katolicki głoszą, wbrew postmodernistycznym sposobom myślenia, że człowiek nie ma prawa, ani ze względów społecznych i indywidualnych, ani też ze względów politycznych i gospodarczych, dokonywać gwałtu na własnej i bliźniego osobie oraz niszczyć środowiska naturalnego, którego jest integralną częścią. Wręcz przeciwnie, winien dbać o prawidłowy rozwój każdego życia ludzkiego, jako najwyższej wartości w porządku świata przyrodzonego oraz dążyć do takiego korzystania z dóbr naturalnych, aby nie powodować ich degradacji, a w konsekwencji wyniszczenia samego siebie.

SPORT I WYCHOWANIE

Sport pozbawiony zasad pedagogicznych wyrodnieje i często staje się swoim zaprzeczeniem. Dzieje się tak wówczas, gdy trenerzy i działacze sportowi gubią z pola widzenia to, co najważniejsze: dobro sportowca, jego harmonijny rozwój w sferze zdrowotnej, wychowawczej, społecznej, kulturowej, intelektualnej, moralnej i duchowej. Kiedy zapatrzeni w złoty olimpijski medal walory sprawnościowe stawiają na pierwszym miejscu. W dążeniu do sukcesu nie zwracają uwagi na nadrzędność antropologicznego i etycznego wymiaru sensu, w tym sensu uprawiania sportu i rywalizacji sportowej. Taki stan rzeczy często powoduje, że wybitny sportowiec dopuszcza się zachowań dalece nagannych, ale skoro nie został wychowany, to skąd ma mieć wyczuloną wrażliwość moralną, sumienie, a nawet

podstawową wiedzę na temat niepisanych reguł współżycia ludzi, otwarcia na drugich, odpowiedzialności, szacunku i często zwykłej przyzwoitości.

Jan Paweł II, znając wartość wychowania, całą homilię podczas Mszy św. w Łowiczu poświęcił temu zagadnieniu. Mówiąc do młodzieży i wychowawców podkreślił znaczenie rodziny w wychowaniu swoich dzieci: „pierwszym miejscem, gdzie rozpoczyna się proces wychowawczy młodego człowieka jest dom rodziny. Każde dziecko ma naturalne i niezbywalne prawo do posiadania własnej rodziny: rodziców i rodzeństwa, wśród których rozpoznaje, że jest osobą potrzebującą uczucia miłości i że tym uczuciem może obdarzyć sam innych” (TP, 26).

Niezwykle ważna rola spoczywa na nauczycielach i wychowawcach, w tym na trenerach i instruktorach sportowych. Winni oni poczuwać się do współodpowiedzialności za przygotowanie do dorosłego życia zastępów dzieci i młodzieży, którzy na swym pielgrzymim szlaku wybrali drogę budowania swojej osoby poprzez uczestnictwo w sporcie. Mówił do nich: „Podjęliście się wielkiego zadania przekazywania wiedzy i wychowania powierzonych wam dzieci i młodzieży. Stojcie przed trudnym i poważnym wezwaniem. Młodzi was potrzebują. Oni poszukują wzorców, które byłyby dla nich punktem odniesienia. Oczekują odpowiedzi na wiele zasadniczych pytań, jakie nurtują ich umysły i serca, a nade wszystko domagają się od was przykładu życia. Trzeba, abyście byli dla nich przyjaciółmi, wiernymi towarzyszami i sprzymierzeńcami w młodzieńczej walce. Pomagajcie im budować fundamenty pod ich przyszłe życie” (TP, 26). Papież dalej mówił, że dzisiaj potrzeba szczególnej wrażliwości ze strony wszystkich, którzy pracują na rzecz młodzieży, aby w grupach wychowawczych tworzyli klimat przyjaznego i otwartego dialogu. We wszystkich instytucjach wychowawczych winien panować duch koleżeństwa i wzajemnego szacunku. Winny one stać się kuźnią cnót społecznych i patriotycznych, tak bardzo nam dzisiaj potrzebnych. Winny ponadto wyczulać na dobro wspólne narodu i uczyć odpowiedzialności za przyszłość.

Proces wychowania, w tym wychowania w sporcie, to nie tylko sprawa odpowiedzialności rodziców, nauczycieli i wychowawców, ale także zdolności zaangażowania i pozytywnej odpowiedzi samej młodzieży, podmiotów wychowania. Dlatego też bezpośrednio do młodzieży zwrócił się w następujących słowach: „Chcę was zapewnić; Papież bardzo miłuje młodych i zależy mu bardzo na waszej przyszłości, abyście dobrze przygotowali się do zadań, które na was oczekują. (...) Chcę wam powiedzieć, że w dużej mierze przyszłość świata, naszej Ojczyzny i Kościoła zależy od was. Wy będziecie tę przyszłość kształtować, na was spoczywa wielkie zadanie budowy czasów, które nadchodzą. Rozumiecie teraz, dlaczego tak dużo powiedziałem wcześniej o wychowaniu młodych ludzi. (...) Wiek wasz jest porą najbardziej korzystną dla zasiewów i przygotowania gruntu pod przyszłe zbiory. Im żywsze będzie zaangażowanie, z jakim podejmujecie wasze obowiązki, tym lepiej i skutecznie będziecie spełniać wasze posłannictwo w przyszłości. Przykła-

dajcie się do nauki z wielkim zapałem. Uczcie się poznawać coraz to nowe przedmioty. Wiedza bowiem otwiera horyzonty i sprzyja duchowemu rozwojowi człowieka. Prawdziwie wielki jest ten człowiek, który chce się czegoś nauczyć. (...) Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” (TP, 26).

Ostatni tu przytoczony fragment nauczania Jana Pawła II jest jakże ważny z punktu widzenia wszechstronnego rozwoju sportowców. Jak ważną rzeczą jest stawianie sobie wysokich wymagań nie tylko w sporcie, ale również w rozwoju duchowym i intelektualnym. Nauka bowiem poszerza horyzonty i wbrew pozorom pozwala na lepsze doskonalenie się w sporcie. Sprzyja rozwojowi duchowemu i pozwala na taką organizację życia sportowego, która jest zgodna z wymaganiami społecznymi i respektuje podstawowe zasady etyczne. Nauka i zdobycie wykształcenia pozwalają sportowcom na późniejsze płynne przejście od świata wielkiego sportu do życia rodzinnego, zawodowego, społecznego i pełnienia w nich, w sposób odpowiedzialny i rzetelny, określonych funkcji: męża, żony, rodzica, pracownika, członka środowiska kulturowego.

BŁOGOSŁAWIONY WYSIŁEK SPORTOWCÓW

Dzieje rozwoju sportu mogą być w wielu wypadkach świadectwem wyjątkowej, rozumnej i wykonywanej z godnością pracy. Bowiem sport należy do tej dziedziny życia człowieka, w której rozumna praca nad doskonaleniem swego mistrzostwa często odgrywa decydującą rolę w odniesieniu sukcesu. Mówiło się dawniej: żeby osiągnąć wynik w sporcie to trzeba mieć talent. Dzisiaj dobrze wiemy, że do osiągnięcia wyniku trzeba mieć talent – do pracy. Gdy z perspektywy wspominamy wybitnych sportowców, to jawią się nam wspaniałe obrazy rywalizacji sportowej, w której rywale wykazują swą perfekcję ruchów, nadludzką siłę, kocią zwinność, szybkość antylopy, wytrzymałość wielbłąda oraz przebiegłość, spryt, szybką reakcję na zmieniającą się sytuację itd. Do najwyższego rozwoju wszystkich wspomnianych cech, mimo pewnych wrodzonych zdolności i predyspozycji, dochodzili oni przez wytrwałą, dobrze przemyślaną i zorganizowaną pracę. Dzieje sportu to także dzieje racjonalizacji pracy skierowanej na doskonalenie i wzrost osoby sportowca. To także historia zmagania się z oporem ludzkiej materii i panowania ducha nad ciałem. Podczas wyjątkowej pracy sportowca dokonuje się sprawdzian jego możliwości, integralności, dyscypliny, wytrwałości w dążeniu do celu, hartu ducha, zdolności pokonywania barier i trudności. Jednak w tym zatopieniu w pracę, w dzieło wykuwania mistrzostwa sportowego „nie możemy zapominać, mówił Jan Paweł II do zgromadzonych w Sosnowcu, o tej Bożej perspektywie współtworzenia, która nadaje wszelkim ludzkim wysiłkom właściwy sens i właściwą godność. Bez niej praca łatwo może być pozbawiona swego wymiaru podmiotowego.

Wówczas przestaje być ważny człowiek, który ją wykonuje, a liczy się jedynie jej wartość materialna. Człowiek nie jest już traktowany jako sprawca i twórca, ale jako narzędzie..." (TP, 26).

Takie zagrożenia pojawiają się w sporcie tam, gdzie w imię osiągnięcia wyniku zapomina się o prawach człowieka. Jest tak na przykład, gdy blask medalu olimpijskiego uznaje się za najwyższą wartość, a osobę sportowca sprowadza się do instrumentu służącego do realizacji tej wartości. W ten sposób zostaje odwrócony porządek aksjologiczny, w którym wartością najwyższą nie jest dobro człowieka, ale olimpijski medal. Takiemu traktowaniu człowieka, w tym sportowca, sprzeciwiał się I. Kant, który w imię poszanowania godności człowieka nauczał, że nie może on nigdy być traktowany jako środek, ale zawsze jako cel działania. Nie może też być tak, że praca sportowca dominuje całe jego życie, iż przestaje on postrzegać potrzebę troski o zdrowie, o rozwój własnej osobowości, o szczęście najbliższych, czy wreszcie o swój rozwój moralny i duchowy.

Niezależnie od tego, w jaki sposób organizowana jest praca w sporcie, jak organizowany jest proces szkolenia sportowego, „to jednak jej godność – mówił w Sosnowcu Jana Paweł II – zależy od ludzkiego sumienia. Tu ostatecznie dokonuje się jej wartościowanie. W sumieniu bowiem nieustannie odzywa się głos samego Stwórcy, który wskazuje na to, co jest rzeczywistym dobrem człowieka i dobrem powierzonego mu świata. Kto zatracił prawy osąd sumienia, może błogosławieństwo pracy uczynić przekleństwem. Potrzeba mądrości, aby wciąż na nowo odkrywać ów nadprzyrodzony wymiar pracy, zadany człowiekowi przez Stwórcę. Potrzeba prawego sumienia, aby właściwie rozeznawać ostateczną wartość swego działania. Potrzeba też ducha ofiary, aby nie składać na ołtarzu dobrobytu własnego człowieczeństwa i szczęścia innych” (TP, 26).

Każdy sportowiec jest zobowiązany do dbania o godność swego trudu i wysiłku. Nie może się on godzić na katorżniczą pracę, kiedy jej sens nie jest wpisany w szerszy horyzont antropologiczny i etyczny. Winien przez pracę dążyć do sportowego sukcesu w zgodzie ze swoim i najbliższych dobrem, w prawdzie, uczciwości i zgodnie ze swym sumieniem. Bowiem tylko wtedy, gdy w sumieniu każdego sportowca żywa będzie ta podstawowa prawda, że człowiek jest podmiotem i twórcą swego mistrzostwa, a wykonywana praca na treningach ma służyć jego dobru i dobru społeczeństwa, uniknąć będzie można zagrożenia, jakie niesie ze sobą praktyczny materializm, pragmatyzm i postmodernizm. Sport potrzebuje ludzi prawego sumienia, ludzi wrażliwych moralnie i wprowadzających taki ład w organizacji procesu treningowego, aby uczynić sportowy wysiłek błogosławieństwem.

SPORT MOŻE PROWADZIĆ DO ŚWIĘTOŚCI

Tak sformułowane stwierdzenie może budzić kontrowersje i tworzyć postawy sprzeciwu. Bowiern niektórzy intelektualiści nie widzą możliwości pogodzenia przeciwstawnych rzeczywistości, a mianowicie *agonu* i *agape*, walki i miłości. Z pewnością mają rację, gdy rywalizację sportową postrzegają jako walkę na śmierć i życie, która była w starożytności udziałem nie tyle sportowców, co raczej gladiatorów i niewolników. Choć i taka konstrukcja walki nie zawsze była przesycona nienawiścią walczących. Często nienawiść ta była raczej skierowana przeciwko cesarzowi, który nie dawał walczącym innej alternatywy niż śmierć przeciwnika za życie, ale też tylko do następnej walki.

Współczesna rywalizacja sportowa toczy się według zasad pewnej umowy społecznej. Jest to walka naprawdę, w której zmagający się wytestują wszystkie siły i wykorzystują wszystkie umiejętności, ale z drugiej jest to tylko zabawa, w której przegrany nie doznaje uszczerbku na zdrowiu i honorze. W wyniku rywalizacji zwycięzca potwierdza swój perfekcjonizm sportowy, natomiast przegrany uświadamia sobie swe braki, które nie pozwoliły mu na osiągnięcie sukcesu. Mądry Epikur w takich sytuacjach mawiał: „Wygrał spór, kto przegrał spór”. Wskazywał w ten sposób na dobrodziejstwo rywalizacji i przegranej, która w sposób jednoznaczny obnaża braki, a z drugiej dostarcza materiału do analizy, konstrukcji adekwatnych strategii, które w konsekwencji pozwolą wyeliminować braki i doprowadzą do zwycięstwa. Tak rozumiana rywalizacja sportowa niejako godzi *agon* i *agape*. Nie jest to konstatacja będąca wynikiem tylko pewnych operacji rozumowych, ale znajduje wiele swych materializacji w zachowaniach sportowców. Przykładem może być postawa Amerykanki Willy White podczas konkursu skoku w dal w mistrzostwach Stanów Zjednoczonych, zachowanie Ryszarda Szurkowskiego podczas indywidualnych mistrzostw Polski w kolarstwie szosowym, gest czystej gry Mety Antenen podczas konkursu skoku w dal mistrzostw Europy w Helsinkach, czy bezinteresowna szlachetność Dariusza Zawadzkiego podczas mistrzostw świata juniorów w podnoszeniu ciężarów. Wymienieni sportowcy w rywalizacji o najwyższe trofea sportowe, przez czyny wyjątkowo szlachetne, przez wierność regułom *fair play*, narazili swoje szanse na zwycięstwo. W konsekwencji przegrali rywalizację, ale dla nich czystość gry, równość szans, sprawiedliwość, godność rywala, miłość, przyjaźń, są wartościami wielokroć ważniejszymi niż sukces odniesiony w wyniku losowych zdarzeń. Wszyscy zostali uhonorowani Nagrodami Głównymi *Fair Play* im. Pierre de Coubertina. D. Zawadzki podczas odbierania nagrody powiedział: „Cenię tę nagrodę bardziej niż medale...”.

Dążenie do świętości nie realizuje się wyłącznie poprzez celibat kapłański czy zakonny, dziewictwo lub całkowite odizolowanie się od świata i zapatrzenie się w swoje wnętrze, które jest uosobieniem mounierowskiego Narcyza. Świętość

realizuje się przez przyjęcie nauki Chrystusa i respektowanie jej zasad w codziennej egzystencji.

Do świętości dąży się poprzez małżeństwo, wykonywanie zadań zawodowych, pełnienie ról publicznych, działalność gospodarczą i polityczną, ale także przez uprawianie sportu. Dlatego Jan Paweł II podczas Mszy św. w Starym Sączu zachęca: „Bracia i siostry, nie lękajcie się chcieć świętości! Nie lękajcie się być świętymi! Uczyńcie kończący się wiek i nowe tysiąclecie erą ludzi świętych! (...) Jeżeli dziś mówimy o świętości, o jej pragnieniu i zdobywaniu, to trzeba pytać, w jaki sposób tworzyć właśnie takie środowiska, które sprzyjałyby dążeniu do niej. Co zrobić, aby dom rodzinny, szkoła, zakład pracy, biuro, wioski i miasta, w końcu cały kraj stawały się mieszkaniem ludzi świętych, którzy oddziałują dobrocią, wiernością nauce Chrystusa, świadectwem codziennego życia, sprawiając duchowy wzrost każdego człowieka? Święta Kinga i wszyscy święci i błogosławieni XIII wieku dają odpowiedź: potrzeba świadectwa. Potrzeba odwagi, aby nie stawiać pod korcem swej wiary. Potrzeba wreszcie, aby w sercach ludzi wierzących zagościło to pragnienie świętości, które kształtuje nie tylko prywatne życie, ale wpływa na kształt całych społeczności”. Gdy dzisiaj pytamy, jak uczyć się świętości i jak ją realizować, święta Kinga odpowiada nam, że „trzeba troszczyć się o sprawę Pana w tym świecie. Ona daje świadectwo, że wypełnianie tego zadania polega na nieustannym staraniu o zachowanie harmonii pomiędzy wyznawaną wiarą a własnym życiem. Dzisiejszy świat potrzebuje świętości chrześcijan, którzy w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i zawodowego podejmują swoje codzienne obowiązki; którzy pragnąc spełniać wolę Stwórcy i na co dzień służyć ludziom, dają odpowiedź na Jego przedwieczną miłość. Dotyczy to również takich dziedzin życia, jak polityka, działalność gospodarcza, społeczna i prawodawcza. Niech i tu nie braknie ducha służby, uczciwości, prawdy, troski o dobro wspólne nawet za cenę wielkodusznej rezygnacji ze swego, na wzór świętej Księżnej tych ziem! Niech i w tych dziedzinach nie zabraknie pragnienia świętości, którą zdobywa się przez kompetentne, służebne działanie w duchu miłości Boga i bliźniego” (TP, 26).

Zatem dążenie do świętości w sporcie nie jest tylko możliwe, ale niezwykle potrzebne. Zadanie to, jak wynika z nauki Papieża, nie jest ponad miarę osoby sportowca, ale jest w jego zasięgu i jest możliwe do realizacji. Dążenie do świętości w sporcie to nic innego, jak dawanie świadectwa i postępowanie zgodnie z zasadami *Dekalogu*: bycie uczciwym, sprawiedliwym, rzetelnym, szlachetnym, dbającym o godność swoją i bliźnich, bycie otwartym na innych, służenie im radą i pomocą, traktowanie rywalizacji jako sprawdzianu swego człowieczeństwa, panowania ducha nad ciałem. Tak określone zadanie leży w zasięgu każdego sportowca, a jego realizacja potęguje wszechstronny rozwój poszczególnych zawodników i czyni sport dziedziną o najwyższym stopniu kondensacji pierwiastków

humanistycznego i personalistycznego. Dążenie do świętości w sporcie jest możliwe i konieczne, dlatego Jan Paweł II mówi: „Modlę się, byście pozostali na tym duchowym szlaku ewangelicznej wędrówki i byście byli zaczynem cywilizacji miłości i świętości” (TP, 26).

HONOR I SZCZĘŚCIE

„Cała Polska! Mieliliśmy wyjątkowy honor i szczęście spotkać się z Papieżem” (Bjm) – tymi słowami żegnał Papieża na lotnisku w Balicach Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski.

Przesłanie Jana Pawła II do świata sportu nie jest kierowane wyłącznie do katolików, chrześcijan, ale do „każdego z nas – jak mówił Prezydent – niezależnie od wiary, politycznych poglądów czy narodowości. Nas wszystkich razem, wspólnie zamieszkujących polski dom” (Bjm). Nie chodzi oczywiście tutaj o jakiś rodzaj nawracania, ale o umiejętne odczytanie przez każdego z nas uniwersalnych treści Jego przesłania.

Nauka Papieża pozwoliła nam na zastanowienie się nad kondycją współczesnego sportu, a przede wszystkim nad kondycją samego człowieka. Obecnie wiemy zdecydowanie więcej i lepiej, że sport potrzebuje pracy, rozwoju, współdziałania, odpowiedzialności, pokoju, wychowania, solidarności, dobra, poszanowania godności, nadziei i miłości.

Zarówno Prezydent Aleksander Kwaśniewski jak i kardynał Franciszek Macharski w swych przemówieniach pożegnalnych mówili o tym, aby nauczanie Ojca Świętego nie pozostało bez odpowiedzi, ale znalazło odzwierciedlenie w świadomości ludzi, a następnie zostało przełożone na język codziennej praktyki.

Jest to zadanie dla ludzi sportu, trudne i wymagające, ale możliwe do wykonania. Nie wymaga nakładów finansowych, o które tak wiele grup zawodowych się dopomina, ale pewnej dyscypliny wewnętrznej, przewartościowania życia, poszerzenia horyzontów i nieustannej czujności w dbałości o wzrost swego człowieczeństwa. Trudność tego zadania polega na tym, że jest ono na całe życie, a my z doświadczenia wiemy, że bardziej nas stać na jednorazowe akty wielkiej szlachetności i dobroci względem innych, niż na konsekwencję w realizacji długotrwałych postanowień.

Abym jeszcze raz zwrócić uwagę na ponadwyznaniowy i ponadświatopoglądowy charakter nauczania Ojca Świętego przypomnijmy piękne słowa, które zostały wypowiedziane przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w dniu pożegnania Gościa. „Niech ten dar wielkich idei, ofiarowany nam w ciągu ostatnich dni, pomoże nam wejść w XXI wiek. Niech wprowadzi nas w nowe tysiąclecie lepszymi, silniejszymi, zdolnymi do pokonywania słabości, gotowymi do miłości.

Jeśli będziemy umieli spełnić wezwanie, by odnowa naszej ziemi trwała i pogłębiała się – mocniejsza stanie się nasza Ojczyzna. Tylko wtedy, gdy wolność nam dana, nauczymy się przeżywać jako „zadana”- będziemy „tak postępować i tak żyć, by nikomu w naszej Ojczyźnie nie brakło dachu nad głową i chleba na stole, by nikt nie czuł się samotny, pozostawiony bez opieki”. Nasze życie publiczne potrzebuje takich prostych i pięknych prawd. Od nich my sami stajemy się silniejsi. Już dziś, po tej pracowitej i wyczerpującej papieskiej wędrówce przez Polskę i polskie problemy widzimy, że został wzmocniony każdy z nas, każda jednostka, każda osoba ludzka. Niech mocniejsza stanie się także nasza miłość. To trudne zadanie i niejeden ma wymiar: osobisty, rodzinny, społeczny i obywatelski. Kochać to rozumieć, wymagać i ufać, pamiętać i być gotowym do pojednania i wzajemnego wybaczenia. Miłość oznacza poświęcenie dla najbliższych, dla społeczeństwa, Ojczyzny. Będziemy chcieli sprostać tym słowom i oczekiwaniom Ojca świętego” (Bjm).

Świat sportu potrzebuje przemiany. Wielce radosne są zmiany w jego organizacji i finansowaniu, w medycynie sportowej i technologii produkcji sprzętu, w metodologii szkolenia najwybitniejszych zawodników. Jednak świat sportu najbardziej potrzebuje przemiany człowieka. Przemiana ta nie powinna mieć swych źródeł na zewnątrz, w postaci regulaminów, kodeksów, kontroli, sankcji, ale winna mieć swą wewnętrzną proveniencję, być wynikiem odkrycia prawdy, uświadomienia jej sobie i życia zgodnie z nią. Winna ona nam uzmysłowić, że podstawowym i ostatecznym celem działalności sportowej jest dobro sportowca, najwyższej wartości w świecie stworzonym, która bytuje w tym świecie na obraz i podobieństwo Boga i jest przeznaczona do życia wiecznego. Wolność w prawdzie ma szansę ustrzec świat sportu przed piętrzącymi się zagrożeniami i zbudować sportową cywilizację na miarę trzeciego tysiąclecia, opartą na filarach pokoju, solidarności, internacjonalizmu, ekumenizmu, przyjaźni, szacunku, prawdy, dobra, piękna, wolności, nadziei, sprawiedliwości, godności człowieka, otwartości na innych, wychowania, świętości i miłości. Tylko przemiana serc i sumień ludzi może przyczynić się do rozwoju sportu na miarę przyszłości i powołania człowieka.

Zastosowane skróty:

Rz – „Rzeczpospolita”

TP – „Tygodnik Powszechny”

GW – „Gazeta Wyborcza”

ND – „Nasz Dziennik”

Bjm – Bóg jest miłością. VII pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny, Olsztyn 1999.

Summary

The proclamation of the pope to the sports world

The seventh pilgrimage of the pope to his motherland was special in many ways. Not only did Jan Paweł II point out our mistakes and negligences but he also praised Poles for their achievements in the last 10 years.

The words said by the pope were simple but they were full of such beauty, poetry, depth and wisdom of a heart as if they were forged in rocks. These words because of their universal character were also directed to sports people. When the pope was talking about such things as love, poverty, justice, honour, solidarity, good, respect to other people, responsibility he also had on his mind sports people: competitors, trainers, physicians and sponsors.

In this article there is reproduced the teaching of pope but in such a way as if the only receivers were sports people.